

# Historia nauczycielką życia

Już starożytni Rzymianie zauważyli, że historia kołem się toczy, a z doświadczeń przeszłości korzystać mogą jak ze skarbnicy kolejne pokolenia. Poznając przeszłość dowiadujemy się jak nie popełniać takich samych błędów.

Mądrzy Rzymianie spostrzeżenia swoje zawarli w krótkiej sentencji: „historia jest nauczycielką życia”. Było przy tym oczywiste, że aby z doświadczeń antenatów korzystać, przekaz dziejów musi być prawdziwy.



Możliwość korzystania z doświadczeń poprzednich pokoleń buduje pamięć zbiorową etnosów, co prowadzi do powstawania narodów. W zależności od pokładów nagromadzonej przez wieki wiedzy i umiejętności jej wykorzystywania narody dzielimy na historyczne i niehistoryczne. Moc doświadczeń zdobytych przez wieki pozwala narodom historycznym obronną ręką przechodzić przez meandry zagrożeń i zdobywać przewagę polityczno-gospodarczą nad etnosami młodszymi. Z kolei narody niehistoryczne, które wkraczają na arenę dziejów, popełniają zazwyczaj liczne błędy na drodze swojego rozwoju. Większość z nich nie wytrzymuje próby czasu i traci suwerenność a następnie tożsamość.

Wojna o prawdę historyczną jest zatem batalią o przyszłość narodu. Kto panuje nad jego przeszłością, panuje także nad przyszłością.

Naród Polski na przestrzeni dziejów męźniał i w okresie monarchii stanowej nauczył się czerpać z krynicy przeszłości. Zaowocowało to roztropną polityką dynastyczną Królestwa Polskiego, elastycznymi sojuszami, odpowiednimi dla osiągnięcia dalekosiężnych celów państwa, wreszcie uniami z Węgrami i Litwą, które wyniosły Polskę ponad inne narody w Europie. Niestety warstwa przywódcza naszego narodu ulegała później degeneracji i w czasach saskich utraciła jasność myśli. Pomimo podejmowanych prób zaradczych, z sytuacji kryzysowej Naród Polski nie zdołał się już wówczas podźwignąć. **Upadek Polski szlacheckiej był zapewne skutkiem niedostatku adekwatnych doświadczeń historii i nieumiejętności przeciwstawienia się dążeniom narodów dynamiczniejszych.**

W czasie zaborów Polacy zupełnie się pogubili. Brakowało wzorców postępowania w warunkach niewoli, które dopiero powoli wypracowywano. Konstruktynne działania na rzecz wzmocnienia narodowego i stopniowej odbudowy suwerenności były jednak przerywane przez działania grup insurekcyjnych, oderwanych od realiów geopolitycznych. A zdawać by się mogło, że doświadczenie klęski powstania 1863 r. będzie na tyle traumatyczne, że pomoże naszemu narodowi zrozumieć, że działania zbrojne winny być należycie przygotowane i podjęte jedynie w sprzyjających okolicznościach zewnętrznych.

Niestety na przeszkodzie skierowania dziejów narodu na pomyślniejsze tory stanęli rodzimi fałszerze historii. Jedni byli rzecznikami pogodzenia się z utratą suwerenności i wywodzili, że powstanie nie może się udać w żadnych warunkach. Inni odrzucali potrzebę analizy przyczyn klęski i pociągnięcia sprawców nienależycie przygotowanej insurekcji do odpowiedzialności. Uważali, że korzystniejsze dla Polski będzie apoteozowanie powstań i wzywanie do kolejnych zrywów niepodległościowych, bez względu na straty. Fałszerze historii uznali, że rozliczenie błędów i osób za nie odpowiedzialnych mogłoby wręcz osłabić wolę walki z zaborcami. Wedle ich ahistorycznej interpretacji powstanie styczniowe musiało zatem wybuchnąć a kolejne pokolenie Polaków powinno wypełnić testament ojców i również poderwać się do walki niezależnie od okoliczności zewnętrznych i szans jej powodzenia.

Nierozliczenie błędów narodowej katastrofy, którą było powstanie styczniowe spowodowało, że idea straceńczego zrywu niepodległościowego zadomowiła się w polskiej narodowej tradycji i skutkowałą próbami wywoływania zrywów niepodległościowych w latach 1905 i 1914, a więc w czasie, gdy było to ze wszech miar niewskazane. Pamięć historyczna zamiast chronić Naród Polski przed notorycznym popełnianiem takich samych błędów, zaczęła być wykorzystywana dla uzasadniania szafowania polską krwią, nawet w interesie niepolskim. Cudem uniknęliśmy negatywnych skutków narzuconego nam przez fałszywych interpretatorów historii prometeizmu w roku 1920 i wojny z bolszewikami o ustanowienie niepodległej Ukrainy.

Skutki zakłamania dziejów polskich powstań dziewiętnastowiecznych skumulowały się w bardzo krótkim okresie II wojny światowej, gdy przywódcy narodowi przyczynili się do unicestwienia Narodu Polskiego w kształcie nadanym mu przez tysiącletnią historię.

Najpierw bowiem wyjątkowo nieudany adept piłsudczyzny pułkownik Józef Beck pod wpływem prowokacji brytyjskiej wydał Polskę na pastwę Hitlera, a następnie niezasłużonej sławy generał Władysław Sikorski w interesie zachodnich aliantów i Sowietów kontynuował wojnę z Niemcami, mimo, iż dla oszczędzenia sił biologicznych narodu należało nie dawać okupantowi uzasadnienia dla stosowania represji wobec ludności cywilnej. A i tak błędy Becka i Sikorskiego wydają się niewielkie wobec kolejnych wyczynów polityków z obozu Władysława Sikorskiego, których działania stały się wyrokiem na Polskie Państwo Podziemne, Armię Krajową i ludność cywilną Warszawy.

**Fałszowanie historii ma w Polsce dwuwiekową historię. Adepcci tej szkoły historycznej stanowią zaś obecnie bodajże główny nurt naszych dziejopisarzy i komentatorów. Dlatego właśnie, pomimo upływu dziesięcioleci, tak trudno debatować u nas o motywach decyzji z połowy XX w., które tragicznie odbiły się na dzisiejszej kondycji Narodu Polskiego.** Nie wolno więc krytykować błędnych decyzji podjętych przez pułkownika Józefa Becka, generała Władysława Sikorskiego, gen. Tadeusza Komorowskiego, płk. Leopolda Okulickiego, gen. Tadeusza Pełczyńskiego i płk. Jana Rzepeckiego bo utrudniałoby to kontynuowanie analogicznej polityki współcześnie.

Tymczasem osłabienie Narodu Polskiego jest dziś tak poważne, że jeszcze jeden nierozważny krok, jakim byłoby np. włączenie się w wojnę ukraińsko-rosyjską, doprowadzić mógłby do biologicznej zagłady naszego narodu. Odrzucanie retoryki wojny z Rosją jest jednak trudne, oznacza bowiem wejście w konflikt z obozem apoteozującym postawy insurekcyjne, siłą tradycji antyrosyjskie.

**Polisce potrzebne jest podjęcie rzetelnej debaty dotyczącej naszych powstań narodowych i weryfikacja insurekcyjnej interpretacji naszych dziejów. Ponadto przywrócenie pamięci o tych polskich patriotach, którzy kwestionowali zasadność tradycji powstańczej. Brakuje również równowagi w przestrzeni publicznej w postaci pomników i nazw ulic. Warto w szczególności wywołać dyskusję o przewartościowaniu działalności takich postaci jak Naczelnny Wódz premier Władysław Sikorski czy premier Stanisław Mikołajczyk - w kontekście ich uległości wobec zachodnich aliantów i usłużności względem Sowietów, a tym samym przyczynienia się do wygrania wojny przez Armię Czerwoną i utraty województw wschodnich. Trudna to będzie debata, ale jej skutki mogą być zbawienne dla nauczania Polaków wyciągania lekcji z błędów poprzednich pokoleń i stania się na powrót narodem historycznym.**

## Artykuły, które mogą Cię zainteresować:



### **Polacy: lud bez elity i elita bez ludu**

Piotr Pranajtis:

„Polacy: lud bez elity i elita bez ludu”



### **Gównu zalewa kina w Polsce**

Nagonka na Polaków jest rzeczą niebywałą, albowiem narody naprawdę odpowiedzialne za unicestwienie Żydów w latach II wojny światowej, używające do teg...



### **Naród Polski wobec kwestii niepodległości**

Nieprawdą jest, że dla Polski można coś zrobić, ale z Polakami nigdy. Chcąc zrobić coś dla Polski, jak zresztą dla każdego innego kraju, trzeba iść z ...



### **Zamieńmy Warszawę na Wilno**

Piotr Pranajtis: Zamieńmy Warszawę na Wilno